

## WYPOWIEDZ RZECZNIKA PRASOWEGO "SOLIDARNOŚCI"

W związku z oświadczeniem Biura Politycznego KC PZPR z 16 września br. rzecznik prasowy KKP NSZZ "Solidarność" z upoważnienia Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej oświadcza co następuje: rzeczywistym przedmiotem konfliktu, który narasta od kilku tygodni są działania podjęte przez nasz Związek w obliczu postępującej ruiny gospodarki. Idzie o żądanie społecznej kontroli nad produkcją, zasobami i dystrybucją artykułów pierwszej potrzeby oraz o żądanie samorządowej reformy systemu. W obu wypadkach chodzi o oddalenie groźby głodu i o stworzenie gwarancji, że wyrzeczenie i dodatkowe wysiłki społeczeństwa nie zostaną znów zmarnotrawione. Wymaga to zapewnienia przedsiębiorstwom kompetentnego kierownictwa oraz zerwanie z administracyjnym dyrygowaniem zakładami pracy przez zjednoczenia i ministerstwa. I jedno i drugie jest niemożliwe przy utrzymaniu dotychczasowej zasady obsadzania stanowisk dyrektorskich przez zwierzchnie władze administracyjne i partyjne swoimi ludźmi.

Utrzymanie tych zasad sprowadziłoby reformę do fikcji zamknęłoby nam drogę ratunku przed ruiną. Związek nie może do tego dopuścić. Z tych samych powodów nie możemy zrezygnować z walki o autentyczny samorząd terytorialny (rady narodowe).

Stanowisko KKP w tych sprawach potwierdzone zostało wiążącymi uchwałami I Krajowego Zjazdu. W sporze o reformę Zjazd zwrócił się do Sejmu o rozpisanie ogólnonarodowego referendum. Jest to droga legalna, zgodna z porządkiem konstytucyjnym. Jest to działanie mieszczące się całkowicie w ramach wyznaczonych Porozumieniem Gdańskim, podyktowane najelementarniejszymi interesami ludzi pracy.

Porozumienia społeczne są podstawą ładu, spokoju społecznego i bezpieczeństwa narodu. Nikomu nie można niszczyć tych podstaw. Ostatnie oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR jest przejawem braku realizmu. "Solidarność" apeluje do wszystkich ludzi pracy bez względu na ich przynależność partyjną lub związkową o jedność i spójność. Nie przyjmujemy scenariusza prowokacji.

RZECZNIK PRASOWY KKP  
Janusz Onyszkiewicz

Warszawa 16.09.1981 r.

Tekst tego oświadczenia uzupełniamy komentarzem agencyjnym PAP zamieszczonym w "Sztandarze Ludu". Naszym Czytelnikom zostawiamy ocenę metod obróbki propagandowej dokonywanej przez środki masowego przekazu.

(Red.)

Warszawa (PAP). 17 br. rzecznik prasowy KKP NSZZ "Solidarność" Janusz Onyszkiewicz opublikował w imieniu Prezydium KKP oświadczenie, które krytycznie ocenia ogłoszone 16 br. oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR, stwierdzając, że jest ono "przejawem braku realizmu".

Zdaniem rzecznika KKP, rzeczywistym przedmiotem konfliktu są "działania podjęte przez "Solidarność" w obliczu postępującej ruiny gospodarki", przy czym zalicza do nich żądania społecznej kontroli nad produkcją, zasobami i dystrybucją artykułów pierwszej potrzeby oraz żądanie reformy samorządowej. Oświadczenie przypomina wysuwane przez "Solidarność" koncepcje rozwiązań gospodarczych, mówiące o "zapewnieniu przedsiębiorstwom kompetentnego kierownictwa" i o konieczności zaprzestania dyrygowania zakładami pracy, jak również powody, dla których "związek nie może zrezygnować z walki o autentyczny samorząd terytorialny".

Oświadczenie kończy apel do ludzi pracy o jedność i spójność.

## LIST KOBIEC Z WSK ŚWIDNIK DO KC PZPR

My kobiety zatrudnione w WSK Świdnik, którym szczególnie droga jest sprawa ojczyzny i jej ratowania, nie możemy dłużej pozostawać obojętne wobec zaistniałej sytuacji w kraju. Swoim milczeniem i pracą jako kobiety Polki dawałyśmy dowód zaufania do władz państwowych i partyjnych. Do dnia 16.09.1981 r. wierzyłyśmy w dobre intencje naszej partii, która w każdym swoim wystąpieniu obiecywała wyprowadzenie kraju z tragicznej sytuacji. Z chwilą opublikowania oświadczenia BP KC PZPR nasze nadzieje zostały poważnie zachwiane. "Jak długo można utrzymywać stan napięcia i konfliktów w sytuacji gdy obowiązkiem wszystkich a szczególnie władzy państwowej jest działanie przynoszące ulgę ludziom w ich codziennych męczących kłopotach?"

Jak można w obecnej sytuacji nas umęczone kobiety i na-

sze niedożywione dzieci straszyć kolejną tragedią narodową. Mamy świadomość, że właśnie puste półki w sklepach są przejawem celowego psychicznego terroru stosowanego przez Rząd przeciwko nam.

Zwracamy się do kobiet wszystkich zawodów o poparcie naszego protestu przeciwko oświadczeniu BP KC PZPR. Publikowanie takich oświadczeń w środkach masowego przekazu powoduje w umysłach nas Polek i naszych dzieci lęk o przyszłość w naszym kraju.

Żądamy opublikowania naszego protestu w środkach masowego przekazu.

Komentarz Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" - WUŁ Lublin w sprawie Postania i Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" do ludzi pracy Europy Wschodniej, Oświadczenia MSZ w tej sprawie oraz Listu do polskich robotników z Moskwy.

Delegaci na I Zjazd "Solidarność" na spotkaniu w DK "Kolejarza" w dniu 14.IX br poinformowali o systemie podejmowania wszelkich Uchwał Zjazdowych. Obowiązywał system następujący: każdy Projekt Uchwały był czytany dwa razy - jednego dnia był przedstawiany delegatom pod dyskusją, w wyniku której następowały poprawki respektowane przez Komisję Uchwał i Wniosków, a następnie drugiego dnia następowało II czytanie już poprawionego tekstu Projektu oraz głosowanie nad przyjęciem danej Uchwały.

Natomiast w przypadku Postania delegaci głosowaniem odrzucili przyjęty system dwóch czytań domagając się zarządzenia głosowania już po I czytaniu. Wynik - 1 głos przeciw (na około 900 delegatów) został przyjęty burzliwymi oklaskami. A więc była to sprawa bezdyskusyjna, podjęta - przypomina - przez przedstawicieli 10-cio milionowej organizacji społeczno-związkowej, których pon. 50 % - wg Inf. Kom. Zjazd. stanowią świadomi swej roli robotnicy. Nikt nie ma prawa negować, że Delegaci stanowili autentyczną reprezentację swoich członków, że występowali w ich imieniu i w ich upoważnieniu, z ich woli. Dodając do tego rodziny (choć głodne, ale solidarne, bo świadome dlaczego głodne) członków "Solidarność" i sympatyków i rzesze wspomagających nasz ruch społeczno-zawodowy - podjęli decyzję w imieniu 80 % społeczeństwa polskiego. I bardzo dobrze, że wszyscy Delegaci narazie autentycznie, świadomie poczuli się prawdziwymi reprezentantami tego społeczeństwa, że przeciwstawili się różnym presjom propagandowym (manewry na Bałtyku, niedaleko Gdańska). Jak zwykle śmiesznie i nieudacnie brzmiały "trąby" propagandy, że to obradowali "ekstremiści" nie mający nic wspólnego ze społeczeństwem. Ale to już przestało nawet drażnić, choć dziwnym się dlaczego sprawa Postania nabrała takiego krytycznego w wykonaniu propagandy rozgłosu. Czy jako potężna i postępową - nikt nie zaprzeczy myśląc uczciwie - organizacja nie mamy prawa jawnie, w dobrych intencjach solidarności społeczeństw, zresztą w imię słynnego hasła "proletariusze - łączcie się" - kontaktować się z bratnimi Narodami Europy Wschodu? Czy jest to tylko wyjątkowość władz w tym systemie, aby za nas mówić?

Komu zależy, aby te społeczeństwa w imię tak propagowanego internacjonalizmu nie mogły się autentycznie i dobrowolnie dołączyć - i dlaczego?

Systemie, nie ośmieszaj się do reszty! Czy organizacje polityczne czy związkowe na Zachodzie będą czasem opozycją również w stosunku do swoich władz, pytała o zgodę chcąc się kontaktować ze społeczeństwami w innym systemie politycznym? Nie. Nawet w sprawach protestów związanych z polityką militarną. My kontaktujemy się jawnie z naszymi współuczestnikami w systemie - i tego nam nie wolno? Absurd.

Dlaczego nam nie wolno o demokracji socjalistycznej tego wszystkiego co jest normalne w normalnych demokracjach? (Demos - lud, Krates - władza)

Mamy pełne prawo w imię Praw Człowieka respektowanych przez większość państw świata do takiego postępowania, do komunikowania się.

Dlaczego MSZ twierdzi, że "akt ten godzi w narodowe interesy Polski" i "polską rację stanu"? Może godzi, ale nie w polską.

Głównym, bezpośrednim powodem sierpnia 80 był nie chleb, nie pusty garnek a godność i Prawda. Chcemy więc (coraz bardziej, chcemy wbrew nadziei władzy) również od MSZ prawdy bez tradycyjnego owijania w bawełnę. Do Narodu należy mówić jasno, ludzkim językiem, ludzkimi argumentami. My tak mówimy. Oświadczenia w stylu MSZ traktujemy jak oszczerstwo przed jakimś zagrożeniem. Więc jak to jest - sojusznik może być wrogiem? I dlaczego? Dlatego, że kontaktujemy się po przyjacielsku z jego społeczeństwem?



Dlaczego MSZ tak troszczy się o racje stanu innych, pisząc że "Solidarność" ingeruje w sprawy innych Narodów Wspólnoty podczas kiedy znamy inne, naprawdę godne napletnowania i oburzenia opinii światowej rzeczywiste ingerencje? Dlaczego MSZ nie reaguje na ingerencje propagandy sterowanej przez władze (nie mylić ze społeczeństwem) bratnich krajów w nasze sprawy - choć do tego jest zobowiązane? Dlaczego nie reagowało i nie reaguje aktualnie na inne ingerencje Sojusznika - czyżby one zawsze były słuszne i nikt nie ma prawa ich krytykować. Nie prawda - Prezydent Rumunii np. krytykuje interwencję w Afganistanie. Sprawa następna, o której krótko bo jest prosta. Znamy z własnego doświadczenia autentyczność i wartość "protestów" i różnorodnych "masówek" mających na celu napuszczanie (bo tak najłatwiej rządzić) społeczeństwa na siebie, lub na

inne społeczeństwa obcych nacji. Choćby przypomnieć "autentyczne oburzenie" spreparowane przez propagandę przeciwko "warchołam" w Radomiu w 76 lub przeciwko studentom i inteligencji naukowej i twórczej oraz "sjonistom" w roku 68. Tymi samymi kategoriami oceniamy oficjalne echa mówiące o "oburzeniu" ludzi radzieckich. Jak naprawdę a nie wg "Prawdy" myślą i czują - możemy się tylko domyślać. Współczujemy im i tym bardziej popieramy ich - na razie nieśmiało - podnoszenie głowy i otwieranie zamkniętych i wystraszonych oczu. My ten początek mamy za sobą - choć dalsza droga będzie coraz trudniejsza. Ale warto po niej iść nawet na "bosaka" - ale w ostrogach.

Z upoważnienia KZ  
opracował Z-ca Przewodn. Komisji  
Zakładowej Janusz Mysakowski

Za Komisja Zakład.  
NSZZ "Solidarność"  
Wojewódzki Urząd  
Telekomunikacji

## 17. IX. 1939 /cz. 2/

IV. Propagandowe uzasadnienie wejścia Armii Czerwonej do Polski w dniu 17 września 1939 roku.

Czytelnik pewnie zauważył, że w ocenach kampanii wrześniowej propaganda dra Goebelsa jest czasami zgodna z propagandą radziecką i PRL-owską.

Szuka się usprawiedliwienia dla innych - dla strony polskiej nie ma okoliczności łagodzących, jest tylko surowe pojęcie.

Tak jest też i w przypadku 17 września. W oficjalnej propagandzie ówczesnej i do dziś stosowanej w PRL i ZSRR podaje się kilka uzasadnień wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, na tytu walczących wojsk polskich:

1. Państwo polskie rozpadło, się rząd polski uciekł za granicę. 17 września 1939 r. z milionowej armii polskiej zostało 600 tysięcy żołnierzy walczących nadal, i to twardo. Terytorium Polski było zajęte przez Niemców w około 50 % (nieco mniej). Armia polska była zdolna do walki i walczyła zresztą, mimo wejścia na jej tyły Armii Czerwonej. Feldmarszałek niemiecki Jodl przyznał, że Niemcom starczyłoby amunicji i paliwa tylko na 10 dni walki. A przecież; po pierwsze żołnierz polski bił się, dopóki starczyło mu amunicji i broni, a po drugie, te broń w dużym stopniu wytracił mu z ręki najzdolniejsza ze Wschodu. Jest na to drugie dowód w słowach ówczesnego premiera ZSRR (a jednocześnie ludowego komisarza spraw zagranicznych), Władysława Mołotowa, który na Sesji Rady Najwyższej ZSRR w Moskwie, 31 października 1939 roku powiedział, że Armia Czerwona zdobyła "na Palkach" mniej niż 300 samolotów, ponad 300 tysięcy karabinów, 10 tysięcy karabinów maszynowych, 150 milionów kul karabinowych, 900 dział i 1,5 miliona pocisków artyleryjskich. Oblicza się ponadto, że Armia Czerwona wzięła do niewoli ponad 200 tysięcy żołnierzy i oficerów. (Niemcy wzięli do niewoli 350 tysięcy żołnierzy i oficerów).

Dalej. Rząd polski przekroczył granicę z 17 na 18 w okolicach Kut. W tym miejscu granica polsko-rumuńska była niedaleko granicy ZSRR, i gdyby nie przejście do Rumunii, rząd polski dostałby się w ręce Armii Czerwonej, która 17 września o 3 rano przekroczyła granicę Polski i dochodziła do KUT. Tak więc najpierw było wejście Armii Czerwonej do Polski, a potem ucieczka rządu polskiego, a nie na odwrót, jak do tej pory piszą nawet "poważne", "naukowe" radzieckie i peerelowskie podręczniki historii. (Proszę porównać na przykład "Historię II wojny światowej" wydaną przez "Wojeizdat" w Moskwie, a tłumaczoną na język polski i wydaną przez Ministerstwo Obrony Narodowej PRL w Warszawie). Gdyby rząd polski dostał się w ręce Armii Czerwonej, wówczas skończyłby tak, jak rządy krajów bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii) - to znaczy na więzieniach i łagrach, a po drugie, nie utrzymałby się ciągłość władzy polskiej na emigracji.

2. Drugi argument to "wzięcie w opiekę ludności" Kresów wschodnich Polski. Ładne wzięcie w opiekę, gdy 2 miliony ludności na 12 milionów tam zamieszkałych, wywieziono do 22 czerwca 1941 roku (to znaczy do napaści Niemiec na ZSRR - bo potem już nie było możliwości) i skazano na poniewierkę, w niedzy i głodzie na Syberii. Ludność wiejską zakwalifikowano do kłchozów i sochozów i odebrano jej ziemię. Większość wywiezionych wyginęła, szczególnie ginęli dzieci, które nie wytrzymały ciężkich warunków.

Trzeba więc, dla pełności prawdy historycznej, mówić o losach obywateli państwa polskiego w czasie II wojny światowej nie tylko pod okupacją niemiecką, ale także o losach tychże obywateli państwa polskiego, którzy cierpieli "wyzwoleni przez Armię Czerwoną".

3. Trzeci argument: "zyskanie na terytorium". Istnieje kolejny argument, którym szermuje propaganda radziecka i peerelowska, a nawet używał go Churchill w swych pamiętnikach o II wojnie światowej: Zajmując połowę Polski ZSRR przygotował sobie lepszą pozycję do późniejszej walki.

Otóż niezupełnie tak. Niemcy w ciągu kilku dni przejechali przez terytorium Rzeczypospolitej sprzed 1939 r. Cóż więc zyskał ZSRR na terytorium, które musiał opuścić w ciągu kilku dni?

Podobnie było z krajami bałtyckimi, które również w ciągu kilku dni Niemcy opanowali.

Przeciętna szybkość posuwania się wojsk niemieckich do Leningradu, Moskwy, Stalingradu i Rostowa nad Donem, wyno-

siła ok. 70 km dziennie. We Francji w 1940 r. Niemcy posuwali się dziennie z szybkością 35 km, natomiast w Polsce - 12 km dziennie.

4. Następny argument: "zyskanie na czasie". Szermuje się też w ZSRR i PRL innym argumentem, że ZSRR zawierając pakt Ribbentrop-Mołotow, zyskał na czasie - to znaczy od września 1939 roku do 22 czerwca 1941 roku.

Taki argument też jest niezupełnie słuszny. Zyskał na czasie Adolf Hitler, który zwojował prawie całą Europę przy bezczynności ZSRR i wykorzystał potencjały gospodarcze Francji i innych krajów Europy Zachodniej oraz Polski i innych krajów Europy Wschodniej (np. Czech) - dla rozbudowania w niespotykanym dotychczas stopniu swej siły militarnej.

Tymczasem wiadomo, że 22 czerwca 1941 roku ZSRR nie był przygotowany do wojny pod żadnym względem, mimo, że przemysł zbrojeniowy był tam przez cały czas od rewolucji październikowej 1917 roku przemysłem priorytetowym - uprzywilejowanym.

ZSRR nie był też przygotowany w sensie społecznym, mimo usilnej propagandy o zagrożeniu rewolucji socjalistycznej, którą forsowano od 1917 roku. Propaganda ta nie oddziaływała, gdyż gnębienie społeczeństwa kołchozami i brakami żywności i towarów dla ludności spowodowało niechęć do walki, a nawet upatrywanie w wojnie wybawienia. 3,6 miliona żołnierzy radzieckich podało się przedko do niewoli, i dopiero, gdy około 1,8 miliona jeńców zginęło lub zmarło śmiercią głodową, narody zamieszkujące ZSRR zrozumiły, że mają do czynienia z bestią.

Zlikwidowano na rozkaz Stalina około 5 tysięcy wyższych oficerów armii radzieckiej (w tym pięciu marszałków) pod koniec lat 30-tych. Także osłabił armię.

Oficerów tych trzeba było zastąpić ludźmi bez przygotowania.

V. Konsekwencje paktu Ribbentrop-Mołotow.

1. Upadek Polski  
2. Upadek państw bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii) i wcielenie ich do ZSRR. Upadek Polski był początkiem końca niepodległości wielu państw. Aczkolwiek Polska nie miała sojuszy z państwami bałtyckimi - Litwą, Łotwą i Estonią - a miały one układy o przyjaźni z ZSRR - wprawdzie dągo trwał spór z Litwą o Wilno (zamieszkałe w większości przez ludność polską), ale istnienie niepodległej Polski - jak się okazało - gwarantowało niepodległość państw bałtyckich. Gdy państwa Polska - nic i nikt - nawet największe mocarstwa zachodnie - nie potrafiły tych krajów uratować.  
3. Finlandia uratowała swą niepodległość tylko najwyższym wysiłkiem zbrojnym w 1939 roku. Mniej niż 200-tysięczna armia fińska pod wodzą marszałka Mannerheima bardzo ciężko walczyła z 600-tysięczną armią pod dowództwem marszałka Klimenta Woroszyłowa. Musiała jednak oddać swój jedyny niezamarzający port nad Morzem Barentsa-Petsamo i poczynić inne ustępstwa. Postawa walecznych Finów uniemożliwiła powtórzenie z Finlandią tego samego numeru co z Litwą, Łotwą i Estonią.

4. Niemcy w tajnym porozumieniu z ZSRR zgodzili się, aby ZSRR zabrali od Rumunii Mołdawię i Besarabię. Gdy ZSRR wysłała ultimatum do Rumunii, grożąc wojną, Rumunia ze strachu oddała te dwie prowincje bez walki.

5. Były jednak i dalsze konsekwencje paktu Ribbentrop-Mołotow. Pakt Ribbentrop - Mołotow pozwalał Niemcom na niezabezpieczanie wojskiem niemieckim granicy między terytoriami zagarniętymi przez Niemcy a ZSRR. Dzięki temu Niemcy mogli skoncentrować wszystkie swoje siły na froncie zachodnim w 1940 roku i tym łatwiej pobić po kolei Norwegię, Danię, Holandię, Belgię, Luksemburg i Francję.

Gdyby nie pakt Ribbentrop-Mołotow, część sił wojskowych niemieckich musiałaby być na granicy z ZSRR, w ewentualnym obawie przed wkroczeniem wojsk radzieckich. W ten sposób siły niemieckie na Zachodzie byłyby osłabione. Ale takiej obawy Niemcy nie mieli. Stalin zachowywał się lojalnie wobec Niemców i lojalnie dotrzymywał umów. Niemcy mogli spokojnie rozprawić się z Europą Zachodnią.

Trzeba jeszcze dodać, że nie była to wyłącznie bierna neutralność i lojalność.

1. ZSRR zawarł umowy handlowe z Niemcami i wysłał do Niemiec materiały strategiczne, niezbędne dla prowadzenia wojny, a mianowicie - ropę naftową, surowce mineralne i zboże.

2. Komintern - Międzynarodówka Komunistyczna z siedzibą



w Moskwie, nakazał partiom komunistycznym "walkę o pokój" przeciwko imperialistom zachodnim, czyli pacyfizm. Miało to duże znaczenie dla osłabienia morale wojsk napadniętych zwłaszcza w dwóch krajach: we Francji i w Jugosławii.

Ta lojalność ZSRR nie na wiele jednak się przydała Stalinowi i ludności ZSRR, gdyż Hitler, kiedy uważał za wygodne dla siebie, podeptał ten pakt Ribbentrop-Mołotow. I dlatego częściowo słusznie powiedział Mołotow ambasadorowi niemieckiemu gdy ten go obudził w nocy 22 czerwca 1941 roku i wypowiedział wojnę w imieniu Niemiec: "Czyśmy na to zasłużyli?" Słusznie, gdyż rzeczywiście Stalin i Mołotow starali się o lojalne dotrzymanie zarówno tajnego porozumienia jak i jawnego paktu o nieagresji, zawartych 23 sierpnia 1939 roku. Niesłusznie jednak potem Mołotow dodał, że złamanie paktu o nieagresji jest sytuacją bez precedensu w historii. Tu już Mołotow mijał się z prawdą bo ZSRR zerwał pakt o nieagresji zarówno z Polską jak i z krajami bałtyckimi. (Potem, w 1945 roku zerwał pakt o nieagresji z Japonią, zawarty w 1941 roku, którego moc miała obowiązywać do 1946 roku)

Trudno bawić się w prorocтва, ale spróbujmy postawić sobie pytanie co stałoby się gdyby pakt Ribbentrop-Mołotow nie został podpisany? Byłyby możliwe następujące wersje wydarzeń:

1. Francja i Anglia zawarłyby sojusz z ZSRR w sierpniu 1939 r.

2. Nie zawarto by takiego sojuszu

3. Nawet gdyby zawarto sojusz wspomniany wyżej, to skoro Francja i Anglia nie ruszyły na pomoc Polsce, to z dużą pewnością można sądzić, że nie pomogłyby i ZSRR. Zatem Polska i ZSRR zostałyby same.

Co w takiej sytuacji zrobiłby Hitler:

1. Czy rozpocząłby wojnę? Hitler bał się wojny na dwa fronty. W szeregu wystąpień z ostatnich miesięcy przed II wojną, skierowanych do najbliższych współpracowników, Hitler chciał walczyć na jednym froncie. Chciał zaatakować najpierw Polskę, gdyż uważał, że Francja i Anglia nie przyjdą Polsce z realną pomocą. Jest rzeczą znaną że gdy 3 września 1939 r. Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę, w związku z ultimatum żądającym wycofania wojsk niemieckich z Polski, Hitler skamieniał, a Marszałek Rzeszy Goering, jego bliiski współpracownik, powiedział do całego otoczenia, wraz z Hitle-

rem: przegraliśmy wojnę. Pisze między innymi o tym w swych pamiętnikach Speer, minister gospodarki wojennej III Rzeszy. (Pamiętniki Speera ukazały się także i w języku polskim).

2. Gdyby jednak uderzył, wówczas ZSRR zachowałby się wobec Polski lojalnie, albo nielojalnie.

a. Gdyby ZSRR zachował się lojalnie, wówczas możliwe byłyby trzy sytuacje:

1. albo by nic nie pomagał, zachował się biernie w roli obserwatora.

2. albo by pomagał minimalnie.

3. albo by pomagał maksymalnie.

Rozpatrzmy te 3 wersje:

1. Byłby bierny do końca. Armie polskie w dniu 17 września walczyły nadal, liczyły około 600 tysięcy żołnierzy. Walki napewno by się przedłużyły, i zgodnie z tym, co stwierdził Jodl, kryzys zaistniałby w walkach również i po stronie niemieckiej. W takiej sytuacji byłby impas i u Niemców, i wtedy wystarczyło tylko dobić gada niemieckiego i nie byłoby II wojny światowej. Ale nawet gdyby go nie dobito - sytuacja dla Niemiec byłaby również trudna.

2. Gdyby ZSRR pomagał minimalnie, to znaczący przez dostawę żywności, paliwa, i jeszcze czegoś, walka na pewno byłaby się przedłużała i to również powodowałoby krytyczną sytuację wojsk niemieckich w Polsce.

3. Gdyby ZSRR pomógł maksymalnie, to wydaje się, że wtedy by również zlikwidowało się w załączku II wojnę światową ocalało życie 50 milionom ludzi, zabitych później (w tym 20 milionom ludzi w ZSRR i kilku milionom ludzi w Polsce).

Problem jednak w tym, że gdy szaleńcowi Hitlerowi zasmakowały podboje i mordy, to nikt w świecie (za wyjątkiem Polski) nie postawił realnego veto jego poczynaniom. Nie uczynił tego ani Zachód ani Wschód. A było wiele okazji - przy najtowszarym Nadreni przez Niemców w 1936 roku, Austrii w 1938 r., Czechosłowacji w 1939 r. Każde państwo w swym krótkowzrocznym rachunku rozpoczynało walkę dopiero w sytuacji korzystnej dla Hitlera, gdy ten wzmocniony, wybierał dogodną dla siebie chwilę napaści. Krótkowzroczność przywódców szeregu państw, które mogły zdecydować o zmianie losu wojny, doprowadziła do II wojny światowej ze wszystkimi jej tragicznymi konsekwencjami, także i dla Polski.

ŁUKASZ CZUMA

Cezary Listowski

## OJCZYŻNA

I

Wchodzę do kraju, w którym na drutach telefonicznych zamiasz jaskółek rosną granaty, w którym domy śledzą mnie oczodołami wylitych szyb. Nie wiem, kto tu z kim toczy walkę, ale czuję, że ta walka się toczy, bo choć żaden ruch na to nie wskazuje, muska mnie jego powiew, jakiś cień przesuwa się po moich plecach, by umknąć natychmiast, gdy zwrócę wzrok w jego kierunku. Wleśniaczkę o zaciętych spojrzeń gotowe są wbić mi w plecy nóż do krojenia chleba. W tym okupowanym kraju żyje nieokreślony naród, a stacja, na której wypadło mi wysiąść, to moja świadomość.

II

- To mój naród? - pytam swojego przewodnika wewnętrznego.

- Chodź ze mną. Zobacysz to sam - odpowiada. - Eżdżę opowiada ci co widzę, żebyś ty z kolei mógł opowiedzieć sobie kraj, przez który wypadło nam razem wędrować.

- Jaki więc jest kraj, przez który mnie prowadzisz?

- Taki jak ludzie, których spotykamy po drodze. Nasi wrogowie i nasi przyjaciele.

- Czyj to kraj? - pytam. - Czy to kraj wrogów, czy przyjaciół?

- To nasz kraj - odpowiada. - Już ci to powiedziałem, to ich kraj, jak byśmy ich nie nazwali.

- A jak ich nazwiemy?

- Nazwiemy ich tak, jak tylko pozwoli nam na to nasz język.

- Naprawdę, nikogo się nie obawiasz?

- Oni są. Oni strzelają. Strzelają z karabinów, strzelają z czarnobiałych stron gazety, strzelają do mnie, strzelają do ciebie, obserwują nas zza budki z piwem, palą książki...

Jak mógłbym się ich nie bać?!

- Nie bój się. Mów. Jestem twoim przyjacielem.

- Nie wierzę ci, Nie wierzę ci, ale dobrze. Będę zeznawał. Może jedynie moje zeznanie ocaleje?

Histeria

W gabinetach, Błura Politycznego i Rady Ministrów szaleje histeria, czyli poważny objaw niekontrolowania poczynań ciała przez rozum. Potwierdzają to oba teksty oświadczeń z ub. tygodnia, których przecież należało się w trakcie Zjazdu "Solidarności" spodziewać. Nic to zaskakującego i nic nowego w dotychczasowym tonie napastliwości, udającym pryncypialność i stanowczość.

Ale w obu rozwiętych tekstach tylko jeden, jedyny mały akapcik odsłania istotę sprawy i przyczynę hysterii. To trzy zdania dementi, sprostowania i wyjaśnienia: "Twierdzenie - jak czyni to uchwała zjazdu "Solidarności" oraz ostatnie oświadczenie KKP - że rząd usiłuje utrzymać dotychczasowe zasady obsadzania stanowisk dyrektora w sposób oczywisty mija się z prawdą. Ma na celu wprowadzenie w błąd opinii społecznej, "ustawienie" ludzi pracy przeciw programo-

III

Wchodzę do kraju, który znam. Do kraju, w którym za rogiem palą się książki, a w rowach pozostali już tylko martwi obrońcy. Jak się nazywa ten kraj, ten kraj okupowany? Okupowany przez nas, swoich wrogów i swoich przyjaciół. Kraj, który ciągle walczy. Nie wiemy, kiedy ta walka się skończy, ani kiedy się rozpocznie. Kiedy przyszliśmy, już się toczyła, a i nasi ojcowie jej początki nie pamiętali. Kiedy przyszliśmy, już czekała na nas. I zmuszała nas, żebyśmy się stali jego mięsem. Jego mięsem armatnim. Jego mózgiem. Jego mózgiem wypranym. Jego krwią. Jego krwią przelewaną. Czy przelewaną z pustego w próżne? Przyszliśmy po to, żeby stanąć na barykadzie usypanej z zeznań naszych poprzedników. Czy wygramy? A czy to jest walka do wygrania?

Nasze słowa są ciche i nieśmiałe, nasze języki przechodzą przez doskonałe filtry, przez maszyny do mielenia mięsa, przez ekrany radarów - nie wychodzą za próg. Niewiele z tego, co nam przechodzi przez gardło, dociera do uszu innych, Zagłusza to gwar ulicy, stuk maszyny drukarskiej, topot flag i topot skrzydeł ptaka szamoczącego się w nas. Ale naszym obowiązkiem racją naszego powołania jest ta walka i to zeznanie. Proces, w którym dajemy świadectwo prawdzie będzie się toczył nadal. Ktoś następny będzie płonął na stosie jako kolejny świadek oskarżenia. Ktoś przedłuży agonię i podsyca płomień. Ciało jego zeznań będzie oświecało innych i rozpraszało mrok, ocalając kraj, który istnieje, póki jeszcze palą się w nim książki i nie braknie zeznań przedłużających akt oskarżenia. Póki żyjemy my.

styczeń - lipiec 1980 r.

Cezary Listowski

wi reformy gospodarczej. W rzeczywistości zaś propozycje rządowe stwarzają pełne możliwości skutecznego wpływania załóg na dobór kadry kierowniczej w przedsiębiorstwach".

Jak wiadomo, prawdziwe są tylko wiadomości zdementowane.

A zatem histeria to strach przed zapowiadającym referendum. Strach przed kontrolowaniem przez społeczeństwo partyjnego sposobu obsadzania kierowniczych stanowisk w gospodarce. Strach po prostu przed "odcięciem od żłobu".

Widmo "zielonej trawki" krąży po KC. I zamienia się niechybnie w rzeczywistość, jeśli nie będziecie panowie, kierować tak, JAK CHCE NARÓD. Co byście nie wymyślił, Jego głos słyhać na Zjeździe "Solidarności" w Gdańsku.

BRONISŁAW KOWALSKI



# Jeszcze o Zjeździe

Naród i mianowañcy

- wypowiedź Karola Modzelewskiego z Dolnego Śląska w dyskusji zjazdowej nad projektami uchwał o samorządzie.

"Jest to najważniejsza uchwała, jaką ma do podjęcia obecna pierwsza tura Zjazdu. Nie możemy wybierać (spół - ród projektów uchwał -B.K.) nie mając na uwadze całego kontekstu sytuacji politycznej.

Wszyscy widzimy, że od miesiąca dzieje się coś dziwnego, że trwa propagandowe przygotowanie do konfrontacji, że puszczane są "zastony dymne", że władza robi wszystko, aby dezorientować, skłócić społeczeństwo i w ten sposób pozbawić nas możliwości skutecznego zastosowania tego oręża, jakim jesteśmy zawsze dysponowali.

I po raz pierwszy odstąpiono przybyć na III plenum Komitetu Centralnego. Owazem, przedtem już Rakowski powie - działajcie chciecie mieć kontrolę nad żywnością - przejmujecie władzę. Powiedzieli niedawno w TV: chciecie rządzić produkcją - przejmujecie władzę. Ale dopiero III plenum oficjalnie powiedziało o co chodzi. A dotąd starali się to zamglać.

Dlaczego to oficjalnie powiedzieli?

Dlatego, że władza chodzi o to, by poprzez te przygotowania stworzyć warunki dla przeformowania faktów dokonanych w połowie września. I dlatego propozycja OBS Mazowska - abyśmy poczekali, aż OBS rozeźna stanowisko naszych związkowców - to jest propozycja, która równałaby się destrukcji i poczekaaniu, aż władze te ustawy (o samorządzie - B.K.) uchwalą. (brawa)

Dlatego musimy sobie zdać sprawę z tego, co my chcemy przez te uchwały osiągnąć. A my chcemy osiągnąć przede wszystkim przekreślenie możliwości faktów dokonanych, zablokowanie rządowego projektu ustawy, a nie poganianie Sejmu, żeby on to jak najszybciej przeprowadził.

Jest tu zasadnicza różnica między nami a rządem i starajmy się pod żadną ostoną frazeologiczną nie przyjmować rządowego punktu widzenia. Nam chodzi zupełnie o co innego: co najskuteczniej zablokuje rządowe próby stworzenia prawnych faktów dokonanych i co daje nam czas na działanie metodą faktów dokonanych naszych - tworzenie samorządów. To co najskuteczniej powstrzyma ustawę.

A tym, co najskuteczniej powstrzyma ustawę nie jest referendum zakładowe, które i tak można zrobić, ale jest nim żądanie 10 - milionowego Związku zastosowania konstytucyjnej procedury referendum narodowego. /gromkie brawa/

Oczywiście władze tego żądania nie spełnią i referendum nie przeprowadzą, przecież nie są samobójcami. Ale pod takim żądaniem nie mogą uchwalić tego projektu ustawy. Bo to by oznaczało, że mianowañcy nie dopuszczają narodu do głosu. To by postawiło przed całym Narodem sprawę Sejmu. Sądzę, że tego oni się obawiają. /brawa/

Przez pierwszy projekt uchwały osiągniemy albo zablokowanie rządowych planów, którym służyła cała ta akcja konfrontacyjna od miesiąca prowadzona, ona spali na panewce, spełźnie na niczym, albo - jeżeli mimo wszystko przeprowadzą to w Sejmie - to cały Naród stanie po naszej stronie i przeciwko nim.

I wtedy tym bardziej za przygotowania, zastony dymne, dezorientacja społeczeństwa, skłócenie Narodu - wezmą w łeb. Wtedy, owszem możemy wyjść na udeptaną ziemię, dlatego że mymy z góry wygraną walkę. I tak zrobimy." /brawa/

z taśmy magnetofonowej  
spisał  
Bronisław Kowalski

## Dlaczego dwie tury Zjazdu?

Na życzenie Delegatów na Zjeździe głos zabrał prof. Chrzastowski, który omawiając problemy poprawek do Statutu, określił wyraźnie, że ze względu na ogrom prac proceduralnych i programowych podzielono Zjazd na dwie tury. Zasadnicze tezy wypowiedzi profesora spisane zostały z taśmy magnetofonowej.

"Przeszło rok temu, jeszcze przed zakończeniem strajku gdańskiego, najprzód w Warszawie z koł. Olszewskim i mecenasem Siła-Nowickim przygotowaliśmy pierwszą wersję Statutu, a później kończyliśmy go razem, jeszcze w trakcie trwania strajku z prof. A. Stelmachowskim. Później przygotowaliśmy wersję, która została uchwalona i do dziś stanowi podstawę działalności Związku. Ale sytuacja rok temu była inna. Nie było jeszcze możliwości wyłonienia szerokiej reprezentacji rzesz członkowskich.

.../ wtedy staraliśmy się pewne koncepcje przedstawić, ale nie jakieś oderwane, tylko z ówczesnych doświadczeń, przede wszystkim z doświadczeń ówczesnych strajków na Wybrzeżu. Dlatego podstawą jest zasada terytorialna, a nie branżowo-zawodowa, bo takie było życie, taki był stosunek określonych sił do władz terenowych i centralnych.

Nasz Związek ukształtował się niezależnie od tego, kto sformułował te sprawy, w oparciu o pewne życiowe potrzeby.

Dzisiaj, proszę państwa, po roku sytuacja jest inna. Jesteśmy na pierwszym krajowym zjeździe delegatów i rzeczą rozstrzygnięcia jaka ma być nowa koncepcja, nowa konstrukcja Statutu jest kompetencją Zjazdu. Natomiast o ile chodzi o

ekspertów - bo samo sformułowanie Statutu jest sprawą pewnych władomości fachowych - to naszą rolą jest przedstawienie w ramach koncepcji, jakie są prezentowane w Związku, możliwych rozwiązań o charakterze technicznym, sformułowanie, sprawienie żeby to było spójne, żeby mogło funkcjonować sprawnie - naturalnie w drodze określonych propozycji, które rozstrzyga Komisja Statutowa, a później Zjazd.

Dlatego ja nie będę się wypowiadał za żadną z prezentowanych koncepcji. Z naszej strony mogą państwo oczekiwać odpowiedzi na pytania, które by wyjaśniły o co chodzi w tej czy innej koncepcji. Możemy tylko wyrazić ogólne zdanie, że Statut powinien zakreślać najogólniejsze ramy organizacyjne działania Związku. Bo może istnieć organizacja z kiepskim Statutem bardzo dobrze funkcjonująca, a może istnieć z doskonałym statutem - fatalnie funkcjonująca (oklaski). Bo to jest sprawa ludzi. Na codzień muszą być określone podstawowe elementy, koncepcje podziału funkcji, natomiast życie na codzień to sprawa określonego autorytetu, jaki poszczególne władze w Związku, poszczególni reprezentanci potrafią sobie wyrobić. I to nie jest sprawa, że godzą się wodzowie. Demokracja prosi państwa to nie ma być system, który jest niesprawny, to ma być właśnie ten system, który jest sprawny, dlatego że ci, którzy podejmują decyzję są obdarzeni zaufaniem, są wybrani, a nie powołani w jakimś innym, nieznanym trybie. (oklaski).

I dlatego pierwsza sprawa, to uważam, nie należy dążyć do drobiazgowości, do doskonałości w sensie szczegółowego zapisania. W wielkiej, masowej organizacji będzie to doprowadzało do tego, że później będą wciąż się pretensje formalne.

Zresztą my wiemy, że w naszym kraju są drobiazgowo przepisy w każdej dziedzinie, a równocześnie te przepisy są powszechnie nie respektowane i łamane.

Moim zdaniem należy się ograniczyć do tego, co jest istotne z punktu widzenia funkcjonowania Związku, a nie do deklaracji. Statut to nie jest deklaracja ideowa, programowa. Ta sprawa będzie przedmiotem drugiej części Zjazdu.

Statut to jest struktura władz przede wszystkim. Widzimy tu trzy problemy: pierwsze - struktura władz ogólnokrajowych to jest zagadnienie, które - o ile władze mają być wybrane według nowego systemu - musi być na tej pierwszej sesji naszego Zjazdu Krajowego rozstrzygnięte. Ponieważ, jak wiemy zmiany Statutu wchodzi w życie dopiero przez zatwierdzenie uchwalonego tu tekstu przez co najmniej połowę Regionów, reprezentujących co najmniej połowę członków.

Druga sprawa, znów życiowa, ja nie mówię jak ją rozwiązać - to jest sprawa dodatkowego szczebla między organizacją zakładową, a organizacją regionalną. Te szczeble pozastatutowo wytworzyły się w szeregu regionach, z tym że ich kompetencje, charakter są zróżnicowane. Wydaje się, że tu też nie należy dążyć do doktrynerskich rozwiązań, bo zróżnicowany jest również charakter regionów. I dlatego nie ma przeszkód, żeby Statut ujął to w sposób tak elastyczny, żeby np. WZD w Regionie mogło o tym rozstrzygnąć stosownie do potrzeb danego terenu. (oklaski).

I wreszcie trzeci blok zagadnień - to jest problem sekcji zawodowych.

.../ Wydaje się, że Statut powinien najogólniej - sprawę tak ująć, że o ile jest dążenie oddolne, Związek nie hamuje tych dążeń, to jednocześnie trzeba je tak ująć by nie groziły jednocy, spoiścioci całego Związku. Są problemy branżowe, ale one są inne niż ogólne problemy świata pracy i problemy społeczne w Związku.

To są najogólniejsze uwagi o problemach, a nie o rozwiązaniach .../ "

opr. Bronisław Kowalski

## PIERWSZE REFLEKSJE

Tuż po przybyciu przedstawicieli naszego regionu z I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" poprosiłam kilku uczestników obrad o podzielenie się spostrzeżeniami z pierwszej tury Zjazdu.

STANISŁAW OSINIAK - nauczyciel akademicki (Politechnika Lubelska): Za najważniejszą uchwałą uważam tę o samorządzie, w siedmiu punktach zawarte zostały cele, do których dąży "Solidarność". Istotne jest dla mnie wnieślenie poprawki do § 13 statutu, który mówi o tym, że członek "Solidarności" nie może należeć do innego związku zawodowego. W zmienionej wersji członek naszego Związku może należeć również do NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Nie podobało mi się na Zjeździe niezdiscyplinowanie części delegatów i to, że dawali się ponieść emocjom, ale można to usprawiedliwić ogromnym napięciem nerwowym towarzyszącym obradom. JANUSZ KARPINSKI - z-ca przewodniczącego Z.R. ds. socjalno-bytowych: Bardzo ważna jest uchwała o samorządzie. Jest ona wykładnią kierunku działania Związku. Zjazd podkreślił, że sprawa samorządu jest nierozdzielnie związana z założeniami samej "Solidarności". Równie istotne jest to, że poprzez propozycję przeprowadzenia referendum ogólnospołecznego w konkretnej sprawie, "Solidarność" po raz pierwszy określiła metodę rzeczywistego sięgania do opinii społecznej przed podejmowaniem uchwał przez organa ustawodawcze. Drugą ważną sprawą jest "Postanie do narodów Europy Wschodniej" (Nie ma ono zresztą nic wspólnego z ingerowaniem w wewnętrzne sprawy innych państw). Nie podobała mi się rozbieżność obrad i pewna nieporadność w ich prowadzeniu. Nie by-



liemy przygotowani do faks szerokiej dysputy. W trakcie dyskusji o modelu władzy związkowej uwidoczniły się dwie tendencje: władzy zcentralizowanej i zdecentralizowanej. Moim zdaniem centralizacja władzy związkowej jest wyjściem dobrym, ale najwyższe na jakieś dwa, trzy lata.

**ZYGMUNT ŁUPINA** - nauczyciel liceum ogólnokształcącego: Za najważniejszą uważam uchwałę o samorządzie. Czyni ona ten problem zasadniczym dla ogólnej demokracji życia społecznego. Uchwała ta jest dla mnie ważna z tego względu, że jej realizacja gwarantuje odrodzenie gospodarcze i moralne kraju. W "Deklaracji" z kolei istnieje punkt mówiący o konieczności odciążania polskiej nauki i kultury. Punkt ten jest dla mnie bardzo ważny, bowiem uczestniczę w pracach zespołu tematycznego Zjazdu ds. nauki i kultury. W czasie obrad Zjazdu zaznaczyła się wyraźnie granica polityczności Związku. W sprawie referendum o samorządzie prawie oiceramy się o tę granicę, natomiast oddalono projekt uchwały w sprawie wyraźnie politycznej - o zmianie w statucie dotyczącej

kwestii uznawania przez "Solidarność" kierowniczej roli PZPR w naszym państwie. Dowodzi to rozważli i realizmu politycznego delegatów. Nie podobała mi się nieustępliwość, wręcz zaciętość oraz przewaga pobudek natury ambicjonalnej podczas walki o funkcję Przewodniczącego Związku. Bardzo natomiast podobała mi się postawa mieszkańców Gdańska. Obiegali oni halę "Olivii", interesowali się przebiegiem obrad i okazywali nam na każdym kroku wiele życzliwości.

**JANUSZ ROŻYCKI** - nauczyciel (Zespół Szkół Mechanicznych w Błogoraju) : Nasz Region wyróżnił się na Zjeździe dwiema sprawami: pierwsza to referat Z. Łupiny o edukacji; druga, to tematyka pracy. Te zagadnienia stanowiły novum na Zjeździe. Wydaje mi się, że dla Związku najważniejszą jest obecnie sprawa samorządu. Nie podobał mi się bałagan organizacyjny, ale wszystkie te niedociągnięcia były spowodowane ogromną skalą przedsięwzięcia jakim jest nasz Zjazd.

rozmawiała Ewa Iracka

## PRACA LUDZKA

Zorganizowana przez Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność", jego Ośrodek Badań Społecznych oraz KZ NSZZ "Solidarność" UMCS ogólnopolska konferencja "PRACA LUDZKA" rozpoczęła się w niedzielę (13 bm.) w godzinach popołudniowych i zakończyła we wtorek (15 bm.) wieczorem. Celem konferencji - jak mogliśmy się dowiedzieć z wydanej przez organizatorów ulotki - było: "... wspólne w gronie przedstawicieli różnych środowisk związkowych wypracowanie takiej koncepcji pracy, która odpowiadałaby zasadom ideowym Związku oraz społecznym oczekiwaniom respektowania sprawiedliwości i godności ludzkiej w naszym życiu gospodarczym i społecznym...". Miała ona zainicjować pracę nad "strategią działania 'Solidarność'", dzięki której można by doprowadzić do realizacji naszego ideału pracy ludzkiej...". Otwierając sesję Jan Bartzak (przewodniczący ZR NSZZ "Solidarność") podkreślił doniosłość będącej przedmiotem tego spotkania tematyki: w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej.

Aby uchwycić w miarę dokładnie całość zagadnienia i ułatwić pracę zdecydowano się na wyodrębnienie pięciu grup problemowych i pięciu odpowiadających im zespołów roboczych a mianowicie: ds. bezpieczeństwa, higieny pracy i jej psychologii, ds. prawnych problemów pracy, ds. stosunków międzyludzkich w zakładach pracy, ds. ochrony godności pracy i ds. analizy systemu plac. Zadaniem zespołów było uporządkowanie omawianych w danej grupie problemowej kwestii, wyciągnięcie z nich szczegółowych wniosków i przygotowanie postulatów w takiej wersji, która umożliwiałaby włączenie ich do dokumentu końcowego obrad. Zgromadzonych w "Chatce Żaka" uczestników sesji zapoznano z szeregiem ułożonych według wcześniej przyjętego klucza referatów o charakterze syntetycznym, bardziej szczegółowym lub informacyjnym. Były one punktem wyjścia do ogólnej dyskusji na przedstawione przez referatów tematy.

I tak referat wstępny: "Problematyka pracy w programie NSZZ 'Solidarność'" wygłosił Jerzy Bartmiński. Zwrócił on w nim uwagę na jasnkawy konflikt, jaki rysuje się między pracodawcą (rozumianym jako ideologicznie określone państwo) a pracownikiem, wynikający z rozbieżności ich interesów i celów. Zastanawiał się także, czy omawiany przez niego konflikt będzie nadal aktualny w przypadku innego typu pracodawcy, jakim w niedalekiej przyszłości ma być samorząd pracowniczy, czy aby zainteresowany rachunkiem ekonomicznym samorząd nie stracił z pola widzenia potrzeb pracownika. Jerzy Bartmiński omówił też zjawisko patologii pracy, możliwość przywrócenia jej sensu i godności na miarę ludzką.

Katastrofalny stan BHP w polskich zakładach pracy i jego wpływ na zdrowie pracowników wykazał referat Piotra Krasuckiego i Ewy Pokorskiej: "Wymogi fizjologii i higieny pracy a aktualny stan BHP". Dzięki przytoczonym ujęciom procentowym wiadomościom na słuchaczom, jak wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia. Znalazły się w nim także postulaty dotyczące poprawy warunków pracy i wskazówki co do sposobów walki o ich spełnienie. W tym kręgu tematycznym mieścił się ciekawy referat Ryszarda Pałucha i Arkadiusza M. Pędziwoja: "Propozycja poprawy warunków pracy" i rozszerzony głos Adama Bieli, w którym rozważał on następujący problem: na ile wyznaczona przez potrzeby biologiczne i psychiczne motywacja pracy była zadowalająca w okresie poprzedzającym strajki; na ile może być zadowalająca obecnie, a na ile po wprowadzeniu reformy.

W dyskusji po referacie wstępnym i bloku referatów związanych z problemami bezpieczeństwa, higieny i psychologii pracy podejmowano m.in. kwestię relacji związku zawodowego do samorządów pracowniczych, wyrażano też wątpliwości co do możliwości rzeczywistego partnerstwa tych instytucji w sprawie poprawy warunków pracy. Opowiadano się za koniecznością łączenia się samorządów w struktury na podobnej zasadzie co związków zawodowych (Solidarność). Odnosić należy też głosy nawiązujące do statusu komisji BHP i PIP-u a także zagadnienia kultury pracy.

Nieco innej kategorii zjawisk dotyczyły referaty Zbigniewa Hody i Janusza Wojciechczuka: "Konsytytucyjne prawo do pracy i jego realizacja", Teresy Liszcz: "O potrzebie nowelizacji prawa pracy" i Jerzego Wrątnego: "Strajk w świetle przepisów prawa - przegląd porównawczy". Pierwszy z nich oprócz

historycznego rysu ewolucji prawa do pracy wskazywał na niedoskonałości obowiązujących w Polsce przepisów w tej materii wskazując równocześnie na możliwości ich uzupełnienia. Podkreślał też potrzebę utworzenia sądu konsytytucyjnego oraz zastąpienia biernego pośrednictwa pracy przez czynne, a także potrzebę stworzenia pewniejszych niż dotychczasowe prawnych gwarancji dla ochrony przed utratą pracy. Teresa Liszcz opowiadając się w swym referacie za koniecznością nowelizacji prawa pracy wykazała, że ma ona swoje uzasadnienie m.in. ze względu na dośpięch, z jakim po pozornej dyskusji społecznej uchwalono je w 1974 roku. Kodeks pracy, co nie pozostało obojętne dla jego zawartości treściowej, nie pełni właściwej dla jego idei funkcji ochronnej, lecz organizatorską (doczepioną mu sztucznie), a to nie idzie w parze z interesem pracowniczym. Teresa Liszcz postulując odwrót od tego "nowego" kodeksu z 1974 roku przedstawiła ponad dwadzieścia szczegółowych propozycji rozwiązań, których wdrożenie stanowiłoby trwałą podstawę prawną dla tego zagadnienia. (Dokładny wykaz tych propozycji, podobnie jak i teksty wszystkich wystąpień, będzie można znaleźć w specjalnym zeszycie lubelskiego OBS-u, który powinien ukazać się już niedługo). Przegląd porównawczy przygotowany przez Jerzego Wrątnego z uwagi na swój informacyjny charakter przeznaczony został do powielenia i szerokiego rozpowszechnienia. Wagi problemów prawnych podjętych w powyższych referatach dowodzi fakt, że do dyskusji po ich wygłoszeniu zgłosiło się bardzo wielu uczestników konferencji. Najbardziej widoczne wątki dyskusji to: prawo do pracy a prawo do godniejszej zapłaty za nią, prawo do pracy a prawo do kontroli jej efektów. Szczególnie drugi z nich ma ważne znaczenie w obliczu tworzenia samorządów pracowniczych. Pod tym kątem rozpatrywano też formę stosunku pracy. Jak dotąd najkomunistyczniejszą dla pracowników formą był stosunek pracy najemnej. (Najlepiej potwierdza to przykład ZSSR, w którym go zaniechano). Jednakże zastosowanie go w formie czystej nie może mieć miejsca, ponieważ ulega tu niejako zatarciu klarowny podział na pracodawcę i pracownika (pracownik jest tu w pewnym sensie również pracodawcą). Inne wątki tej dyskusji, to mankamenty pośrednictwa pracy, czy też problemy doboru kadry kierowniczej.

Poświęcony następnej z kolei grupie zagadnień (związanych ze stosunkami międzyludzkimi w zakładach pracy) referat Marii Holstein-Bek: "Zasady demokratycznego kierowania zespołem" z uwagi na nieobecność autołki przekazany został właściwemu zespołowi problemowemu z zaleceniem uwzględnienia jego treści przy opracowywaniu też i postulatów. Łukę, którą wynika z tego powodu wypełnił krótki referat Wandy Kasprzyk: "Patologia społeczna w przedsiębiorstwie". Autorka dociekała w nim źródeł owej patologii, scharakteryzowała działalność kierujących się własnym interesem nieformalnych grup zwanych klikami i wskazała drogę do pozbawienia a ich racji bytu. Godność pracy ludzkiej to temat trzech innych referatów: Jerzego Gałkowskiego: "O wartości pracy", Adama Stanowskiego: "Związek wobec dylematów moralnych pracy" i ks. Czesława Bartnika: "Praca jako działalność twórcza". Pełne i prawdziwe zrozumienie wartości pracy jest warunkiem podjęcia służnych i skutecznych działań do przywrócenia jej godności, a tym samym szacunku i godności człowieka pracy - to jedna z myśli referatu Jerzego W. Gałkowskiego. Niedawno doszło do niespotykanego poniżenia pracy i człowieka pracy w naszym kraju. A tymczasem praca rozwija więzi międzyludzkie i społeczne. Rozwija też w jego całokształcie jednostkę ludzką. Miarą wartości pracy jest człowiek. Musi więc mieć swój udział w decyzjach wyznaczających sens i cel swej pracy. Inaczej nie będzie on człowiekiem-twórcą, tylko "robotem". Stąd wpływ samorządu również na rozwój moralności w społeczeństwie. Sytuacja kryzysowa stwarza nam wyjątkową szansę radykalnej zmiany sytuacji etycznej człowieka, tak ściśle wiążącej się z pracą. Zmiana ta winna dokonać się w nas samych i przez nas samych w społecznym systemie - to w najbardziej lakonicznym skrócie konkluzja referatu Jerzego W. Gałkowskiego.

Adam Stanowski zwrócił uwagę na dewastację moralną dokonane przez system. Ujawniły się one w sferze etosu i kultury pracy przez specyficzny typ zachowań ludzkich, takich jak kradzieże, zgoda na bezsensowność wykonywanych działań i wysiłku, rezygnacja z aktywnej współodpowiedzialności za pracę. Motywy subiektywnie usprawiedliwiają owe zachowania to doktryna ukrytej rekompensaty (okradający przez silniejszego czuje moralne prawo do cichego odebrania sobie strat), świadomości braku kontroli nad podziałem produktu własnej pracy itd. Przystosowawczy charakter tego typu zachowań był - zdaniem



auto-

ra - elementem sprzyjającym podtrzymywaniu istniejącego systemu. Uświadomienie sobie przez nas wszystkich konieczności zmiany naszego stosunku do pracy będzie wyrazem moralnego przewrotu i świadectwem naszej dojrzałości. To warunek naszego zwycięstwa. I tutaj właśnie widzi Adam Stanowski rolę naszego Związku, który (oprócz stania na straży interesów pracownika) ma prawo wymagać od niego solidnej, odpowiedzialnej i twórczej pracy. Z kolei dzięki wystąpieniu ks. Czesława Bartnika uczestnicy konferencji mogli przywrócić się zjawisku pracy z innej perspektywy, z perspektywy teologicznej.

W dyskusji po referatach ujawniły się zarówno stanowiska polemiczne wobec tych wystąpień (Jeden z dyskutantów odwołując się do "Rewolucji bez rewolucji" Leszka Moczulskiego wyrażał sąd, że aktywność bardziej podtrzymałaby obecny system niż bierność), jak i głosy będące rozwinięciem wyrażanych przez referentów myśli. Zwracano tu uwagę na olbrzymią rolę propagandy związkowej dla właściwego zrozumienia przez ludzi sensu ich pracy, akcentowano też mocno potrzebę współpracy tzw. inteligencji z robotnikami i rolnikami, proponowano otwarcie uniwersytetu związkowego, gdzie byłaby wykładana niezafałszowana historia ruchu robotniczego.

Podstawą do wymiany zdań na temat systemu płac było dość kontrowersyjne wystąpienie Sławomira G. Kozłowskiego. Przeprowadził on w nim analizę trzech możliwych zasad podziału, a mianowicie podziału "po równo", podziału według pracy i podziału według potrzeb. Podziałowi "według pracy" przyznał (w świetle zbliżającej się reformy) rolę pierwszorzędną. Pozostałe podziały pełniąc rolę demotywującą wpływają na spadek wydajności pracy, toteż stosowanie ich w naszej gospodarce miałyby się z celem. Autor zaproponował

by za miernik pracy uznać nie czas jej trwania, ani też jej intensywność, lecz wyłącznie efekt - bowiem tylko praca efektywna ma sens społeczny, przynosi społeczeństwu nowe dobra, usługi, twory - nowe wartości. Kozłowski omówił też warunki konieczne, aby płaca za wykonywaną przez każdego pracę był zgodna z subiektywnym poczuciem sprawiedliwości. Po wystąpieniu Kozłowskiego zastanawiano się m.in. nad możliwościami wprowadzenia w życie jego propozycji w tzw. sferze nieprodukcyjnej. Uczestnicy konferencji wyrazili też swe nadzieje, jakie wiążą z "Solidarnością" w wypracowaniu przejrzystej siatki płac.

"Systemy zarządzania pracą" - Romualda Kukułowicza, to wnioski z badań nad tym zagadnieniem, prowadzonych przez autora w latach 1974-1976. Wyróżnił on w swym referacie i scharakteryzował pięć specyficznych podsystemów, zgodnie z hierarchią ich wartości. Zdaniem Romualda Kukułowicza najbliższa dążeniom "Solidarności" byłaby teoria wymiany wsparta o legalizm.

Spśród licznych w sesji głosów na wyróżnienie zasługuje interesująca synteza Michała Kaweckiego, w której nakreślił on tło, genezę i charakterystykę ruchu uspołecznienia pracy. Żałował wypada, że nie doszedł do skutku udział w konferencji takich znakomitości jak Leszek Nowak, Henryk Szlajfer czy Janina Szubstarska. Wydaje się jednak, że spełniła ona oczekiwania zarówno organizatorów jak i uczestników. Zaświadczyć temu może opracowany wspólnie przez wszystkie zespoły robocze dokument końcowy, którego odczytaniem zakończono wstępny etap "pracy nad pracą".

ANNA WASZCZUK

## Zasady

wypłaty zasiłków statutowych opracowane przez Komisję d/s socjalno-bytowych Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" w Lublinie

Obowiązujące od dnia 17.05.1981 r.

Zasady niniejsze obowiązują do czasu podjęcia stosownej uchwały przez Walny Zjazd Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" i przygotowująca je komisja d/s socjalno-bytowych prosi o kierowanie przez K.Z. piśmiennych uwag na temat przedmiotowych zasad na adres Zarządu Regionu - Dział Socjalno-Bytowy.

Zgodnie z postanowieniami Statutu NSZZ "Solidarność" i uchwały nr 29 z dnia 17.05.1981 r. o budżecie Związku I W.Z.D. Regionu Środkowo-Wschodniego - członkowie związku zawodowego otrzymują od swoich organizacji związkowych zasiłki pieniężne z tytułu urodzenia i śmierci dzieci oraz zgonu członka związku i zgonu członka rodziny. Regulamin ustala rodzaj zasiłków i uprawnienia do ich otrzymania, sposoby ustalania i udokumentowania stażu związkowego i wniosków o wypłatę zasiłków oraz wysokości zasiłków.

I. Uprawnienia członka Związku do zasiłku z tytułu urodzenia dziecka.

- 1/ Członek Związku posiadający co najmniej 1 roczny staż członkowski (łącznie ze stażem w Związkach branżowych) ma prawo do otrzymania od swojej organizacji związkowej zasiłku w przypadku urodzenia dziecka.
- 2/ Zasiłek wypłaca się obojemu rodzicom będącymi członkami NSZZ "Solidarność" i posiadającym wymagany staż związkowy.
- 3/ W przypadku porodu wielorakiego zasiłek przysługuje na każde dziecko.
- 4/ W przypadku martwego urodzonego dziecka lub zgonu dziecka oboje z rodziców otrzymują zasiłek statutowy z tytułu urodzenia oraz zgonu dziecka.

W przypadku urodzenia martwego dziecka przez matkę samotną - przysługuje jej podwójny zasiłek z tytułu urodzenia dziecka (4 tys.) oraz zasiłek z tytułu zgonu członka rodziny w wysokości 2 tys. zł.

5/ Matce samotnej (co należy udokumentować) przysługuje zasiłek w podwójnej wysokości.

II. Uprawnienia członka Związku do zasiłku w przypadku zgonu członka rodziny.

- 1/ Członek Związku posiadający co najmniej 1-roczny staż członkowski ma prawo otrzymać zasiłek w razie zgonu następujących członków rodziny:
  - a/ współmałżonka
  - b/ dzieci własnych a także pasierbów i dzieci przysposobionych w stosunku do których członek Związku przyjął obowiązki i prawa rodzicielskie.
  - c/ rodziców (także ojczyma lub macochę w wypadku przebywania członka Związku w chwili ich śmierci we wspólnym gospodarstwie domowym)
  - d/ w przypadku zgonu współmałżonka pobierającego emeryturę lub rentę zasiłek przysługuje bez względu na wysokość pobieranego zaopatrzenia emerytalnego.
  - e/ teścia (teściowej) w myśl uchwały Komisji Zakładowej o ile zmarły (zmarła) przebywali do chwili zgonu we wspólnym gospodarstwie domowym z ubiegającym się o wypłatę zasiłku.
2. Zasiłek wypłaca się każdemu z dzieci.

III. Uprawnienia rodziny do zasiłku z tytułu zgonu członka Związku.

- a/ W przypadku zgonu członka Związku posiadającego 1-roczny staż członkowski przysługuje tylko jeden zasiłek: wspól-

małżonkowi albo dzieciom, rodzicom, rodzeństwu, teściom, dziadkom o ile pokryli koszty pogrzebu i fakt ten udokumentowali w K.Z. odpowiednim rachunkiem.

b/ Jeżeli zmarły członek Związku nie miał małżonka, dzieci, rodziców (rodzeństwa, teściów, dziadków) - zasiłek może być przyznany innej osobie spokrewnionej albo obcej, która przedłoży legitymację związkową zmarłego i udokumentuje pokrycie kosztów pogrzebu.

IV. Uprawnienie ogólne.

1/ Podstawowym warunkiem nabycia uprawnień do zasiłków jest posiadanie nieprzerwanego 1-ego rocznego stażu związkowego, potwierdzonego bieżącym opłacaniem składek członkowskich, a za okresy zaliczane do stażu - bez opłacania składek odpowiednim wpisem do legitymacji członkowskiej.

2/ Emeryci i renciści oraz kobiety korzystające z bezpłatnego urlopu na wychowanie matych dzieci, będący członkami Związku posiadają prawo do zasiłku na równi ze wszystkimi członkami NSZZ "Solidarność".

3/ Prawo do zasiłku wygasa po upływie 6 m-cy od daty urodzenia lub zgonu, jeżeli ubiegający się o zasiłek nie zgłosi w tym terminie wniosku o jego wypłatę.

V. Wysokość zasiłków.

Związek wypłaca zasiłek w następującej wysokości:

- 1/ w przypadku urodzenia dziecka - 2.000 zł.
- 2/ w przypadku zgonu członka rodziny - 2.000 zł.
- 3/ w przypadku zgonu członka Związku - 3.000 zł.

VI. Staż członkowski.

1/ Dowodem stwierdzającym staż członkowski jest legitymacja, członka Związku, zawierająca potwierdzenie zapłaty składek, co najmniej za okres stażu wymaganego do otrzymania określonego zasiłku.

W razie niezgodności pomiędzy legitymacją członkowską a ewidencją Komisji Zakładowej, obowiązują stwierdzenie stażu i opłacania składek członkowskich na podstawie listy płac i innych dowodów mogących posłużyć do udowodnienia stanu rzeczywistego. Przy wymianie legitymacji członkowskiej (lub wystawianiu duplikatu legitymacji w przypadku jej zaginięcia) obowiązuje wpisanie do nowej legitymacji daty wstąpienia do Związku oraz potwierdzenie faktu i okresu opłacania składek - według zapisów w poprzedniej legitymacji.

2/ Do stażu członkowskiego zalicza się również bez obowiązku uiszczania składek związkowych:

- a/ okres zasadniczej służby wojskowej, jeśli zainteresowany przed powołaniem do wojska był członkiem Związku zawodowego i po odbyciu służby wojskowej powrócił do pracy w terminie przewidzianym dla zachowania jej ciągłości.
- b/ okres przynależności do organizacji studenckiej, jeśli przebiega pomiędzy należeniem do tej organizacji a wstąpieniem do Związku wynosiła nie więcej niż 6 miesięcy.
- c/ okres pracy w OHP, jeśli wstąpienie do Związku nastąpiło w ciągu 6 m-cy od wystąpienia z OHP.
- d/ okres bezpłatnego urlopu matek wychowujących małe dzieci, jeśli zainteresowana przed otrzymaniem urlopu była członkiem Związku, a po jego zakończeniu podjęła pracę w terminie przewidzianym dla zachowania jej ciągłości (3 m-ce).
- e/ okres przynależności do związków zawodowych w innych krajach, jeśli zainteresowany wstąpił do NSZZ "Solidarność" w ciągu 6 m-cy od daty stałego zamieszkania w Polsce.

3. Do stażu członkowskiego zaliczy się następujące okresy przerw w przynależności związkowej, lecz z obowiązkiem opłacenia składek za te okresy:

- a/ okres przerwy w pracy pracownika sezonowego, jeśli podjęcie pracy nastąpiło w kolejnym sezonie,
- b/ okres czasowego pozostawiania bez pracy, nie dłużej jednak niż 6 m-cy, z wyjątkiem przypadków, gdy stosunek pracy w poprzednim zakładzie został rozwiązany z winy pracownika lub przez porzucenie pracy.

(c.d. na str. 7)



Zaliczenie do stażu powyższych przerw może nastąpić po wpłaceniu przez zainteresowanego składek za cały okres przerwy w przynależności związkowej, w wysokości właściwej do wynagrodzenia otrzymanego za pierwszy miesiąc zatrudnienia po przerwie.

4. Zaliczenia do stażu okresów wymienionych w pkt. 2 i 3 może nastąpić po udowodnieniu przez zainteresowanego okoliczności sprawy oraz przedstawieniu odpowiednich dokumentów. Zaliczenie stażu musi być potwierdzone wpisem w legitymacji członkowskiej.

5. Zaliczenie do stażu przerw dłuższych spowodowanych innymi okolicznościami niż wymienione w pkt. 2 i 3, może nastąpić tylko w wyjątkowych przypadkach. Decyzje w takich sprawach może podejmować Zarząd Regionu na wniosek Komisji Zakładowej.

6. Staż członkowski wymagany do nabycia uprawnień do zasiłków powinien być osiągnięty w miesiącu poprzedzającym urodzenie lub zgon.

7. Osoby które podjęły pracę po raz pierwszy nie są zobowiązane do posiadania rocznego stażu związkowego.

#### VII. Wypłata zasiłków.

1/ Ubiegający się o zasiłek powinien złożyć Komisji Zakładowej w miejscu pracy członka Związku wniosek o wypłatę zasiłku wraz z następującymi dokumentami:

A. Przy urodzeniu dziecka:

a/ wyciąg z aktu urodzenia dziecka wydany przez Urząd Stanu Cywilnego do wglądu i odnotowania na wniosku, lub dokument stwierdzający tożsamość w którym zawarty jest wpis o urodzeniu dziecka.

B. Przy zgonie członka rodziny:

a/ wyciąg z aktu zgonu wydany przez USC do wglądu i odnotowania na wniosku.

C. Przy zgonie członka Związku:

a/ wyciąg z aktu zgonu wystawiony przez USC (do wglądu) b/ legitymacja członkowska zmarłego.

W razie wątpliwości Komisja Zakładowa lub instancja związkowa może zażądać przedłożenia przez wnioskodawcę dodatkowych dowodów uzasadniających przyznanie zasiłku.

7. Jednocześnie z wnioskiem o wypłatę zasiłku z tytułu zgonu członka rodziny lub urodzenia dziecka, wnioskodawca obowiązany jest przedłożyć swoją legitymację członkowską w celu odnotowania wypłaty zasiłku.

Adnotacja ta, której dokonuje Komisja Zakładowa lub instancja związkowa dokonująca wypłaty zasiłku powinna mieć następujące brzmienie:

"Wypłacono zasiłek z tytułu .....  
w kwocie zł. .... w dniu ..... 1981 r.

Pieczęć i podpis

Legitymację zwraca się członkowi przy wypłacie zasiłku.

Legitymację zmarłego członka Związku - po unieważnieniu - pozostawia się w dowodach kasowych jednostki związkowej, która dokonała wypłaty zasiłku. Legitymacja może być zwrócona rodzinie zmarłego na jej wyraźne życzenie na piśmie, po poprzednim skasowaniu z odpowiednią adnotacją i za pokwitowaniem odbioru.

Postanowienia końcowe.

a/ Zasiłek statutowy z tytułu zgonu członka Związku wypłaca Komisja Zakładowa zmarłego członka Związku.

b/ Zasiłek statutowy z tytułu zgonu członka rodziny, urodzenia i śmierci dziecka wypłaca macierzysta Komisja Zakładowa.

Zasiłki wypłacane są w macierzystych Komisjach Zakładowych. W przypadku braku funduszy należy złożyć w dziale socjalno-bytowym Zarządu Regionu, wniosek o dofinansowanie z podaniem następujących danych

a/ ilością członków Związku

b/ ilością wypłaconych zasiłków

c/ stanem konta zgodnym z datą pisma.

d/ numerem konta i numerem rejestru członkowskiego.

e/ pobraną kwotą K.Z. winny zwrócić do dnia 31.12.1981 r.

Dział socjalno-bytowy Zarządu Regionu  
Środkowo-Wschodniego NSZZ  
"Solidarność"

## ZAMOJSKA ROCZNICA

W braku dużych ośrodków robotniczych i tradycji walki robotników o swoje prawa, stąd "powiew od morza" dotarł tu później niż do innych regionów kraju. Pierwszą załogą, która wystąpiła ze zorganizowanym protestem byli robotnicy zakładu nr 3 Zamojskich Fabryk Mebli w Zamościu. O tych wydarzeniach mówi były przewodniczący komitetu strajkowego Witold Jaruzel.

- W naszym zakładzie podobnie jak w całym kraju narastało niezadowolenie ludzi. Do pierwszego protestu doszło 8 września ubiegłego roku, kiedy to załogi wydziałów obróbki wstępnej i zasadniczej przerwały pracę i zarządy spotkała z dyrekcją przedsiębiorstwa. Odbyło się zebranie, przedstawiliśmy swoje żądania, dotyczyły one przede wszystkim spraw płacowych i socjalnych. Kierownictwo chcąc zażegnać konflikt zobowiązało się do realizacji tych postulatów. Niestety, widzieliśmy, że ta przerwa w pracy i te ustalenia niczego nie dają, że w ten sposób nie załatwi się generalnie wszystkich ważnych spraw dla całej załogi zakładu. Zdecydowano zorganizować strajk. Poszczególne wydziały delegowały swoich przedstawicieli do komitetu strajkowego. Strajk rozpoczął się 10 września o godz. 6,00. Załoga zgłaszała postulaty. Zażądaliśmy rozmów z przedstawicielami władz wojewódzkich i zjednoczenia przemysłu meblarskiego. Ostatecznie sformułowaliśmy się 40-osobowy komitet strajkowy, który rozpoczął rozmowy z władzami 10 września o godz. 14,00. Wzięli w nich udział także przedstawiciele załóg z pozostałych zakładów: z Bondyrza, Biłgoraja, Tarnawatki i Zwierzynca. Załoga sformuowała 21 postulatów. Wyraziła swoje poparcie, dla postulatów z Gdańska. Żądano m.in. podwyżki płac w pełni rekompensujących wzrost kosztów utrzymania, zmniejszenia ilości osób zatrudnionych w administracji, budowy hotelu robotniczego, zwiększenia pomocy osobom samotnie wychowującym dzieci, płatnych przestojów spowodowanych zmianą organizacji pracy lub innymi przyczynami niezależnymi od pracowników, podwyższenia dodatku za pracę na trzeciej zmianie i za szkodliwe warunki pracy.

Rozmowy trwały do późnych godzin nocnych. Porozumienie podpisano 11 września o godz. 0,30. Protokół porozumienia podpisał 8 przedstawicieli komitetu strajkowego, dyrektor oraz z-ca dyr. zjednoczenia przem. meblarskiego. Po podpisaniu porozumienia ogłoszono zakończenie strajku.

LESZEK CWIK

## Rok temu powstał MKZ!

Rok temu, 10 września 1980r. powstała z inicjatywy ludzi W.S.K. Świdnik Komisja Założycieli N.S.Z.Z. "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego przy współudziale 27 zakładów z terenu lubelszczyzny. Otóż dzień 10 września 1981 r. stał się kolejnym dniem przypomnienia historii jaka dokonała się w 1980 r. Dzięki tym samym wspaniałym ludziom wraz z wieloma moimi przyjaciółmi uczestnikami września 1980 r. mogłem wziąć udział w uroczystościach pierwszej rocznicy, która pozwoliła ludziom pracy sięgnąć po wolność, moralność obywatelską i godność, która zresztą jest zapewniona Konstytucją PRL. Prawdziwym jednak szczęściem, jakiego doznałem podczas uroczystości, było ujrzanie tablicy, która została wmu-

rowana w budynek, w którym ważyły się losy całego Regionu, tablicy upamiętniającej nigdy nie zapomniane wydarzenia wrześniowe. Był to jeden z tych wielkich dni, które zdecydowały czy Polska miała być, czy nie być Polską. Polska wyrasta równie z tych wspaniałych ludzi, jakimi są organizatorzy z W.S.K.

W Świdniku stworzono jedność pracowników, która musi dokonać głębokich przemian w gospodarce narodowej abyśmy mogli poczuć, że stoimy na trwałym gruncie swojej ojczyzny, abyśmy mogli w spokoju budować lepsze jutro rękoma miliona nowej rzeszy ludzi pracy i to co wypracujemy abyśmy mogli sprawiedliwie dzielić pomiędzy swoimi rodakami, którym dobro ojczyzny i dobro narodu polskiego leży w sercach. Tylko taką drogą możemy dojść do pełnego szczęścia - budując sprawiedliwą ojczyznę.

Krzyszczak Adolf  
lektor  
Regionu Środkowo-Wschodniego

#### Sprostowanie

Do redakcji naszego pisma wpłynęło wyjaśnienie byłego głównego księgowego Okręgowej Stacji Hodowli Zwierząt w Lublinie z którego niedwuznacznie wynika, iż powodem jego zwolnienia z pracy nie były nadużycia wykryte przez kontrolę zalecającą zwolnienie trzech dyrektorów, lecz wprost przeciwnie - konflikt z dyrektorem stacji, Norbertem Mioduchowskim. Stąd zdanie umieszczone przeze mnie w felietonie "Tylko samorząd" (Wprost, nr 44) w brzmieniu: "Wprawdzie zarzuty stawiane pod adresem dyrektora wystarczyły na zwolnienie jego zastępcy i gł. księgowego" okazało się wysoce krzywdzącym dla p. Henryka Lipskiego.

Rzeczywiście - przyznaję - takie brzmienie powyższego zdania jest błędne. Słyszałem, że dzwonił, ale nie dosłyszałem w którym kościele. Ponieważ z reguły do kadry kierowniczej zalicza się i gł. księgowego, a - również z reguły - gdy odpowiada za nadużycia dyrektor, odpowiada też gł. księgowy, doszło do nieporozumienia. Kontrola zalecająca ukaranie dyrektora i jego zastępców nie wysuwała zarzutów pod adresem gł. księgowego - pana Henryka Lipskiego. Faktem stało się, że zwolniony z pracy został nie dyr. p. Norbert Mioduchowski, a właśnie on.

Nawiasem mówiąc o p. Henryku Lipskim do dziś mówi się dobrze w Stacji - szkoda, że nie skojarzyłem jego nazwiska z funkcją, którą pełnił.

Za pomyłkę wynikłą z przekłamania - przepraszam.

Cezary Listowski

SEZONOWA ZMIANA CZASU DRUGIM PO  
PODWYŻCIE CEN CHLEBA ELEMENTEM  
REFORMY GOSPODARCZEJ!!!!  
(Bronisław Kowalski)

U W A G A !!!

W numerze poprzednim omyłkowo zamieszczono nr. naszego biuletynu: 47/48. Protokół z właściwą jego numeracją, który po wycięciu można wkleić na winiętę (by zachować ciągłość numeracji) - OBOK

46/47

str.7



# Z ODDZIAŁÓW

Prezydium Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej Oddziału Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Tomaszowie Lubelskim informuje, że w dniu 1.09.81 r. na terenie Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego "Tomasovia" prowadzono sprzedaż artykułów przemysłowych (rajstopy, buty męskie, koszulki, swetry i inne). W/g informacji w/w zakład zawarł umowę z WSS "Społem" w Zamościu na zasadach handlu wymiennego, dostarczając w zamian swoje przetwory.

Mając na uwadze trudną sytuację rynkową powyższy fakt uważamy za niepraworządny, szkodliwy społecznie. Jednocześnie prosimy o podjęcie działań mających na celu wyjaśnienie powyższej sprawy i powiadomienie zainteresowanych celem uniknięcia w przyszłości podobnych przypadków.

Tomaszów Lub. 2.09.81 r.

Za Prezydium MKK  
NSZZ "Solidarność"  
przew. A. Kozaczyński

## CHULIGANI

Kłopoty z chuliganami, na które narzekają ostatnio "organa ścigania", nie pojawiły się przypadkowo. Polska to taki dziwny kraj, że jak tylko pojawia się szanse na odnowę natchniał, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zjawiają się chuligani. Taką widać już mają naturę. Po październiku też było podobnie.

Już 11 listopada 1956 r. w Płocku "Chuligani wywoławszy pijacką awanturę w barze, rozpętały kilkugodzinne zamieszki uliczne i pobili sierżanta MO Kazimierza Ignaszewskiego". 12 stycznia 1957 r. Sąd Powiatowy w Płocku ogłosił wyrok w tej sprawie. O tych chuligańskich wyrykach można przeczytać w "Trybunie Mazowieckiej" z 14 stycznia 1957 r.

W tydzień później była Bydgoszcz. "Ekscesy rozpoczęły się przed kinami "Orzeł" i "Bałtyk" po czym wzburzony tłum zdemolował gmach Komendy Wojewódzkiej MO, następnie nieczynną radiostację, służącą dawniej do zagłuszania audycji zagranicznych. "Proces 16 sprawców zająć chuligańskich" rozpoczął się przed Sądem Wojewódzkim 2 stycznia i trwał do 15 tego miesiąca. Sprawa dotarła do Sądu Najwyższego. Ostateczny wyrok został ogłoszony 13 kwietnia. Bliższe informacje na ten temat w "Trybunie Ludu" ze stycznia 1957 r.

10 grudnia przyszła kolej na Szczecin. Od 23 stycznia do 9 lutego przed Sądem Powiatowym w tym mieście toczył się proces przeciwko sprawcom "chuligańskich zająć". "Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym czynny udział w zbiegowisku oraz w zamachu na komisariat MO, więzienie i gmach prokuratury, dokonanie zniszczeń oraz pobicie milicjantów." - "Trybuna Ludu" 22, 24, 25, 31 stycznia i 7, 10 lutego 1957 r. W dniach 18 marca - 1 kwietnia odbył się proces przeciwko następnej grupie uczestników "zająć chuligańskich" i napadku na konsulat radziecki w tym mieście w grudniu ubr. r."

## GRA

Do gry zasiadli w cudzym domu. Był im po drodze, a poza tym daleki krewny gospodarza gorąco go wychwalał. Wyszli o tyle łatwo, że domownicy odpluskwiwszy pomieszczenie pozostawili łatwowiecznie otwarte drzwi i okna. Co prawda najstarszy syn właściciela stawiał opór, ale uporali się z nim szybko i skutecznie, wybili mu bowiem oko. Po tym nieprzyjemnym incydencie cała rodzina potulnie wyniosła się do piwnicy, nie licząc małego wyjątku jakim była chora ciotka i kilku wujów, ci zbiegli i nigdy nie powrócili.

Gracze zajęli dom od korydnacji parteru poczynając na facyjacie kończąc. Dla bezpieczeństwa bowiem kontrolowali widok z góry. W bank wyszli dobytkiem gospodarza. Najpierw na stół poszły ruchomości w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, potem ziemia, dalej plony itd. Gra potoczyła się warko było czym się przebijają. Hazard okazał się warty świeczki i ogarka.

Sam gospodarz z rodziną rokował także nadzieje na pełny bank, był bowiem pracowity i solidny. Tyle że jakiś niepokorny o czym świadczyły odgłosy czasami dochodzące z piwnicy. Więc na wszelki wypadek by raz na zawsze wybić mu z głowy te lokalowe pretensje, któregoś dnia dobili najstarszego syna, średniego wyrwali język i już z rozpędu najmłodszemu ucieli rękę.

Chłop spokojnie na tyle, że bał się nawet chodzić na grób własnego syna, jedynie matka przemyciła się ukradkiem. I to ona następującymi słowami pocieszyła męża "Nie martw się ja nie jestem stara, urodzę ci jeszcze dzieci, bo te co mieliśmy poszły na straty".

Chłop przyznał jej rację słusznie rozumując, że mając potomstwo być może odzyska dom i pozbędzie się nieproszonych gości. I myśląc czujność przeciwnika gorliwie zapełniał bankierski stół dostatkami, a piwniczną izbę dziećmi.

Gdzie mu tam jednak było mierzyć się z wytrawnymi lisami, zaprawionymi w hazardowych bojach. Naiwne marzenia gospodarza rozwiły się w dym bowiem bezdzietni gracze poadopto-

W oparciu o opinię związkowców w Oddziale Krańnik a także działając zgodnie ze wskazaniami Komisji Zakładowych naszego rejonu, protestujemy przeciwko nieprzemysłanemu systemowi zamienników za alkohol i papierosy w postaci kawy i stódcy wprowadzonym w naszym województwie.

Reglamentowane przydziały alkoholu i papierosów są na bardzo niskim poziomie i rezygnacja z nich dla większości społeczeństwa jest nie do przyjęcia. Uważamy, że pozbawienie palaczy całonocnych przydziałów papierosów za paczkę kawy lub 0,5 kg cukierków jest jaskrawym przykładem ograniczenia praw ludzkich, a jednocześnie wyrazem dążenia władz do cofnięcia społeczeństwa o kilkadziesiąt lat.

Uważamy, że działanie to jest przemysłana forma walki z życiem towarzyskim w celu wyizolowania ludzi ze społeczeństwa. Uważamy ponadto, że minimalizowanie potrzeb społecznych prowadzi do odwrócenia uwagi od właściwych przyczyn kryzysu społecznego, który powstał w skutek wieloletniego odczłowieczenia społeczeństwa. Żądamy cofnięcia błędnej decyzji wprowadzenia jako zamienników kawy i stódcy. Proponujemy wprowadzenie reglamentacji kawy (wzorem innych województw) oraz pozostawienie w wolnej sprzedaży stódcy.

Przewodniczący Zarządu Oddziału  
Henryk Powęzka

4 stycznia 1957 r. Rada Państwa wysłuchiwała sprawozdania Prokuratora Generalnego. Prokurator mówił, że jego instytucja "wykonała poważną pracę w celu likwidowania skutków, błędów i wypaczeń z ubiegłych lat w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości oraz faktów łamania praworządności". Rada Państwa stwierdziła, że "organa prokuratorskie jeszcze w sposób niedostateczny przeciwdziałały mnożącym się w ostatnich miesiącach wypadkom naruszania ładu i porządku publicznego" oraz próbom anarchizowania życia publicznego" - donosi "Trybuna" z 6 i 9 stycznia tegoż roku.

Zostały przedsięwzięte odpowiednie kroki. Już 7 stycznia odbyła się w Warszawie narada komendantów wojewódzkich MO: "omówiono palący problem nasilenia chuligaństwa w całym kraju, a także środki prowadzące do ostatecznego zlikwidowania, jako zjawiska masowego, występów chuligańskich".

22 maja Sejm uchwalił ustawę "o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo". W wykonaniu tej ustawy minister sprawiedliwości wydał 29 września rozporządzenie wprowadzające z dn. 1 listopada "przyspieszone postępowanie karne w sprawach chuligańskich" w Warszawie, Wrocławiu i w miastach województwa warszawskiego i zapowiedział wprowadzenie przyspieszonego postępowania w innych miastach.

Kłopoty z chuliganami pojawiły się także. Nikt się ich nie spodziewał. Jeszcze na początku 1956 r. "Prawo i Życie" w numerze 2 informowało, że "bardzo jeszcze rozpowszechnione chuligaństwo jest mniejsze niż przed wojną, a w ub. roku mniejsze niż w 1954 r."

Słowo "chuligan" pochodzi od nazwiska opryszka angielskiego z Londynu, który nazywał się Hooligan i przyjęto się u nas za pośrednictwem języka rosyjskiego. Chuliganami nazywano w Rosji m.in. uczestników rewolucji 1905 r.

## TADEUSZ MADAŁA

wali mu kolejno dorastające dzieciaki. Rodzinne gniazdo, tradycje, miłość i przywiązanie szybko wzięły w teń, w zamian za światowe nauki, przywileje, odpadki z bankierskiego stołu, leniwe życie na koszt starego ojca. Po zakończonej edukacji dołączyli do świty i od tej pory mogli kibicować w salonowej grze, ci zaś z potomstwa o najbardziej sprzedajnych duszach i pustych głowach partnerowali nawet na najwyższej kondygnacji domu.

Oczywiście gracze nie byli wieczni, czasami się podmieniaли szczególnie wtedy gdy któryś się zagapił i skaleczył, wówczas niestety musiał ustąpić bo krwią mazał poznaczone karty. W jedną z takich podmian chłop prawie uwierzył, pozwolono mu bowiem pójść na grób syna, a nawet pospacerować po pokojach parteru we własnym domu. W trosce jednak by nie przewróciło mu się w głowie, szybko na powrót znalazł się w piwnicy.

Gra na górze toczyła się w najlepsze, chociaż przebijano się coraz słabszymi kartami, a to dlatego że starzejący się wyciel stał, bladł i marniał. Kibicująca świta także ani myślała ustąpić i zabijała nudę coraz to wymyślniejszymi zachciankami. Swoja krew, a taka pazerna - myślał chłop stękając przy robocie - ale niech tam, żyją przecież po pańskich pokojach.

Tymczasem hazard na dobre zamroczył graczy, na stół poszły weksle, najpierw te z pokryciem, potem gdy nie stało dobytku starego, bez pokrycia. A zwołili je przybrani synkowie gorliwie ze wszystkich zakątków świata. Ba zastawili nawet duszę staremu ojcu w piekle, chociaż biedak z dziada przadziada był wiernym katolikiem.

I tak trwała zapamiętała gra nieproszonych gości w domu chłopca, mimo że on sam wzywał ducha. Gra, której reguł do końca życia nie mógł pojąć. Dawno przestały obradzać pola, straszyły pustką gospodarskie budynki, w piwniczej izbie panowała cmentarna cisza, zaś adoptowana świta rozbiegła się hen po świecie... za chlebem, tylko niezmordowani gracze przebijali pusty bank piszczałami dawnego właściciela. Pohukiwały im towarzysko puszczyki i sowy, a po zrujnowanych zakamarkach pustego domostwa kotała się bezdomny duch wydziedziczonego gospodarza tych smutnych gości.

PS. Ten dom nazywa się ...

GTK

WPROST. Biuletyn związkowy Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność". Redaguje zesp. Ewa Kowalska, Bronisław Kowalski, Stanisław Jan Druk. LZ Graf Nr 3. Nakł. 30.000. Biuletyn do użytku ul. Królewska 3. pok. 30. tel. 230-36 waw. 31. 32. Nr 48 zamknięto 20. 09. 1981 r.

Red. zastrzega sobie prawo skrótów.